

Agnieszka Sosnowska

III rok socjologii, gr.3

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ

Praktyki w praktyce

czyli krótki poradnik dla prowadzących praktyki terenowe,
powstały na bazie doświadczeń empirycznych ;-)

1. Z kim pracujemy i co z tego wynika?

Kiedy ktoś decyduje się na wykonanie jakiejś pracy, musi mieć pojęcie na temat tego, co, jak oraz dlaczego tak a nie inaczej należy zrobić. Kiedy planuje się pracę zespołową, należy mieć także świadomość, kim będą nasi współpracownicy – i co z tego wynika. I zwykle najlepiej przygotować się na najgorsze.

Kim zatem był przeciętny uczestnik naszych badań? Był to student socjologii po drugim roku, a zatem właściwie bez doświadczeń praktycznych i z dość ubogą wiedzą teoretyczną z zakresu metod badawczych. Jego podstawowym celem było zdobycie zaliczenia z praktyk; dodajmy, że nie było to zaliczenie na stopień, a więc nie liczyło się do średniej ani nawet nie zdobyło / szpeciło indeksu. Brakowało mu zatem motywacji, gdyż nie było istotnego związku między stopniem rzetelności pracy, a jej efektem w postaci oceny.

Oczywiście w grę mogła wchodzić motywacja wynikająca z zainteresowania samym tematem badań oraz chęć zdobycia wiedzy i umiejętności. Jednak dla większości uczestników jednym z głównych kryteriów wyboru tych, a nie innych praktyk, była atrakcyjność miejsca ich odbywania (przygraniczne górskie miasteczko uzdrowskie), nie zaś ich przedmiot czy też przewidywany zakres pracy.

Tak więc mieliśmy do czynienia z grupą osób o niskich kompetencjach i słabej motywacji, które w większym stopniu były nastawione na wypoczynek i zabawę niż na pracę. Można było z tego wyciągnąć wnioski o potrzebie:

- wyraźnego określenia metod i technik badawczych, a także wytłumaczenia studentom teoretycznych podstaw, na których się one opierają. Łączenie technik ilościowych i jakościowych dezorientowało wielu uczestników praktyk, którzy dotychczas mieli kontakt niemal wyłącznie z badaniami standaryzowanymi. Skutkiem tego były ciągle

wątpliwości dotyczące postępowania ankietera w trakcie wywiadu. Czy dopytywać, tłumaczyć? Jak głęboko sondować? Czy i jak zapisywać wypowiedzi nie będące odpowiedzią na zadane pytanie?

- ścisłego określenia (i egzekwowania!) oczekiwań wobec studentów, i to w miarę możliwości przed rozpoczęciem badania, a nie w jego trakcie lub po nim
- dokładnej i rygorystycznej kontroli pracy ankieterów (na bieżąco!). Jako że celem praktyk, poza możliwie dobrym zrealizowaniem badania, jest zdobycie doświadczenia przez adeptów socjologii, kontrola ta powinna być połączona ze wspólną analizą potknięć i wyciąganiem z nich wniosków, a także wyjaśnianiem pojawiających się wątpliwości i rozwiązywaniem różnorodnych problemów. Pozwala to na wzbogacenie wiedzy, umiejętności i świadomości badawczej studentów.

W żadnym wypadku nie można podobnej grupy puszczać samopas, licząc na to, iż rzucona na głęboką wodę, sama nauczy się pływać. To znaczy owszem, można, ale wtedy wyniki jej pracy należy traktować co najwyżej jako pilotaż do właściwych badań.

2. Potrzeba kierownictwa

Jak chyba każda grupa robocza, tak i grupa studentów na praktykach potrzebuje lidera. Zwłaszcza, gdy grupa ta liczy więcej niż trzy – cztery osoby, gdyż w większym gronie demokracja bezpośrednia nie zdaje egzaminu. Zwłaszcza, jeśli grupa ta jest złożona z osób z różnych grup wiekowych, które dotychczas nie miały okazji współpracować ze sobą i wytworzyć nieformalnych struktur dominacji i podporządkowania. Zwłaszcza, jeśli członkowie tej grupy są świadomi własnej niekompetencji i niekompetencji swoich towarzyszy niedoli (pardon, praktyk wakacyjnych).

Pracownik naukowy, opiekun praktyk, zazwyczaj „na dzień dobry” otrzymuje duży kredyt zaufania, jako że „z definicji” ma większą wiedzę i doświadczenie. Studenci oczekują od niego, że będzie nauczycielem i kierownikiem, rozdzielał pracę i pomagał przezwyciężać trudności, po prostu będzie rzeczywistym liderem zadaniowym i aniołem stróżem w jednej osobie. Nie wolno zmarnować tego kapitału. Kilkunastoosobowa grupa pozbawiona przywódcy nie może pracować efektywnie, jeśli stoi przed nią złożone zadanie wymagające podziału pracy.

Nasze badanie było złożonym zadaniem. Po przybyciu na miejsce musieliśmy nadać ostateczny kształt kwestionariuszowi, powielić go i poskładać, skonstruować operat losowania na podstawie wyciągniętych (z trudem) z urzędu miasta danych osobowych,

zdecydować o sposobie doboru próby i przeprowadzić go (ze względów technicznych nie mogliśmy korzystać z komputera), rozdzielić tę próbę pomiędzy ankietów, zdecydować o zasadach doboru osób z próby rezerwowej... Niby nic, ale jak się to wszystko robi po raz pierwszy w życiu, pod presją czasu, urzędniczki nieobeznanej z oprogramowaniem bazy danych osobowych, zacinającej się drukarki i psującej się kserokopiarki... Przy okazji wyszło na jaw, jak przydatne w pracy socjologa są kolorowe mazaki, nożyczki, taśma klejąca, zszywacze, spinacze, kalkulator – w niektóre rzeczy należało się zaopatrzyć drogą kupna na koszt własny.

Jeżeli opiekun nie chce czy też nie jest w stanie spełnić pokładanych w nim nadziei, musi wyznaczyć osoby odpowiedzialne za konkretne zadania – i egzekwować ich wykonanie. Jeśli jednak nie podejmuje on stanowczych działań organizacyjnych, musi się liczyć z konsekwencjami, spośród których opóźnienia w pracy są najmniej poważne (z metodologicznego punktu widzenia). W obliczu sytuacji podbramkowych lider prędzej czy później wyłoni się spośród studentów, ale nigdy nie będzie miał takiego autorytetu i posłuchu, jakie miałby pracownik naukowy. A jeśli przypadkiem w toku naturalnej ewolucji grupy wykształci się więcej niż jeden „ośrodek kierowniczy”, to na skutki lepiej spuścić zasłonę milczenia.

3. Jak dużo można wymagać?

Zgodnie z programem studiów, ćwiczenia terenowe po II roku trwają 168 godzin, a więc trzy tygodnie po 8 godzin pracy dziennie. W tak krótkim czasie nie da się zrealizować całych badań od początku do końca, tzn. od stworzenia koncepcji, przez ułożenie kwestionariusza i przeprowadzenie wywiadów, po opracowanie ilościowe i raport włącznie. Przeciętny student po przepracowaniu trzeciego tygodnia zaczyna się zastanawiać: „jak długo jeszcze?”. Po przepracowaniu czwartego tygodnia pojawi się znużenie, bezwładny opór, a wśród bardziej dbających o swoje „prawa” niż o swój rozwój – bunt. Szczególnie, jeśli koledzy z innych grup mają praktyki krótsze i mniej pracochłonne. A gdy praktyki, które rozpoczęły się w maju, zachodzą na początek października, może wręcz dochodzić do wykonywania pracy „na odwal się”.

Wartość pracy studenta a) zmęczonego b) niezainteresowanego badaniem, c) nieczującego nad sobą wystarczająco wnikliwej kontroli, d) niezmotywowanego (np. groźbą braku zaliczenia) jest wątpliwa. Po powrocie z „wycieczki” w teren niektórym wydaje się, że wszystko (lub prawie wszystko) mają już za sobą. Tymczasem rozpoczyna się

etap niezbędny w każdym badaniu – opracowanie przywiezionego materiału. W przeciwieństwie do poprzedniego, jest mało atrakcyjny, a za to równie pracochłonny i wymagający może jeszcze większego skupienia.

Brak koncentracji najbardziej chyba jest widoczny w niestarannym kodowaniu odpowiedzi w kwestionariuszach oraz wpisywaniu kodów do komputerowej bazy danych. Liczba pomyłek może być naprawdę duża, a ich poprawianie to praca żmudna i czasochłonna; w dodatku zniechęcająca, gdyż nigdy nie wyłapie się wszystkich absurdów. Zdarzają się chwile, że kontroler widząc jakiś dziwaczny kod w bazie danych aż boi się zajrzeć do źródła (tzn. papierowego kwestionariusza), zastanawiając się, co też tam może być zapisane.

Przy okazji wychodzą na jaw problemy ze standaryzacją badania. W przypadku zróżnicowanej zbiorowości jak mieszkańcy naszego miasta i braku precyzyjnych instrukcji dla ankierów (a przynajmniej braku ich przyswojenia), zasada standaryzacji łamała się aż na trzech polach: zadania pytania (czy dopytywano, sondowano, etc.), zapisania odpowiedzi (dosłownie bądź skrótowo), a także zakodowania (nie mówiąc o oczywistych pomyłkach koderów, wiele zapisów było tak niejednoznacznych, że trudno było się zdecydować na przydzielenie ich do konkretnych kategorii).

4. Trochę optymizmu

Powyższe uwagi mogą sugerować, że studenci to ludzie leniwi, niepotrafiący się zmobilizować samodzielnie do pracy, interesowni i w dodatku znudzeni socjologią. Nic bardziej mylnego. Większość uczestników naszych praktyk stanęła na wysokości zadania, wykazując się zaangażowaniem, pracowitością oraz twórczym wykorzystaniem własnej (mimo że skromnej) wiedzy i zdobywanych na bieżąco doświadczeń.

Intencją tego tekstu było jedynie wskazanie pewnych zagrożeń, które mogą się pojawić w trakcie praktyk terenowych. Należy bowiem pamiętać, że zła praca nawet dwóch czy trzech osób w połączeniu z lekką dekoncentracją i poczuciem zagubienia reszty grupy, może mocno rzutować na rzetelność i wiarygodność całego badania. Poza tym lepiej się rozczarować pozytywnie niż negatywnie.

Jednak jeśli przyjąć, że nadrzędnym celem praktyk jest zdobycie doświadczenia przez studentów, to można powiedzieć, że cel ten w trakcie naszych praktyk został osiągnięty w 110%. Wiadomo przecież, że człowiek najlepiej się uczy na własnych błędach.